

Dziennik Łódzki

№ 133.

Sobota, dn. 14 maja 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielińska № 19, telefon 184-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja; ul. Piotrkowska 86, tel. 101-99.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Dziecko Lindbergha zamordowane. Zwłoki znaleziono w pobliżu Hoppeville. Lekarze stwierdzili strzaskanie czaszki. Lindberghowa wkrótce ma zostać matką.

NOWY JORK, 13. 5. — Wszystkie rozgłoszenie amerykańskie zawiadomiły wczoraj słuchaczy o znalezieniu zwłok dziecka Lindbergha.

Zwłoki znaleziono w miejscowości Engelwood, odległej o kilka kilometrów od Hoppeville, gdzie zamieszkuje Lindberghowie. Smutne odkrycie dokonali wieśniacy w lesie. Zwłoki leżały pod stosem zwiedzionych liści. Wystawała tylko główka z raną na skroni. Ponieważ dzienniki podały dokładny rysopis porwanego dziecka, zrodziło się odrzuć przypuszczenie, iż jest to synek Lindberghów.

Po zbadaniu sukienki i koszulki, na której widniał monogram, stwierdzono bez żadnych wątpliwości, kim jest zamordowane dziecko. Co do rany na głowie, to początkowo przypuszczano, że zbrojny strzelec chwycił dziecko w skroni. Jednakże z orzeczenia lekarzy wynika, iż rana zadana była tępym narzędziem. Siła uderzenia strzaskała czaszkę.

Wobec tego, że obecnie żadne względy nie kłują już działu policji, przystąpiono do jeszcze energiczniejszego śledztwa. Ślady prowadzą do Pensylwanii, gdzie wczoraj aresztowano kilku notorycznych przestępców.

NOWY JORK, 13. 5. — Z oględzin zwłok wynika, że mord był dokonany przed kilkoma tygodniami.

W dniu tragicznego odkrycia w lesie Engelwood, Lindberghowie nie byli obecni w swej willi. Pułkownik Lindbergh znajdował się na pokładzie jachtu, zamierzając porozumieć się raz jeszcze z bandytami, którzy ponownie zażądali okupu. Lindberghowa przebywała w jednej z klinik nowojorskich, gdyż lada dzień ma zostać matką.

Często ponawiane komunikaty radiowe o znalezieniu dziecka dostępiał plk. Lindbergh. Skierował więc natychmiast jacht do brzoń i zatelefonował do władz nowojorskich z prośbą, by nie zawiadamiano jego żony o strasznym odkryciu.

NOWY JORK, 13. 5. — Według przypuszczeń policji nowojorskiej, Lindbergh był jednocześnie szantażowany conajmniej przez dwie bandy. Zbrojny, którzy wyznaczyli mu wczoraj spotkanie na jachcie nie są prawdopodobnie sprawcami porwania.

NOWY JORK, 13. 5. Zwłoki dziecka Lindbergha znaleźli dwaj dostawcy mleka, którzy przejeżdżali samochodem ciężarowym drogą leśną obok miejscowości Engelwood. — Zatrzymawszy się przypadkowo wskutek uszkodzenia motoru, udali się na poszukiwanie wody, i wtedy to murzyn-kierowca, nazwiskiem William Allen, natrafił na zwłoki. Zamordowane dziecko leżało pod stosem liści, było pozatem przykryte gałęziami. Murzyn zaalarmował właściciela auta, A. G. Wilsona, który natychmiast dał znać policji w Mount Reose.

Według ostatnich przypuszczeń dziecko zostało zamordowane wkrótce po

porwaniu. Zwłoki w rozkładzie były okryte resztkami ubranka i koszuli. Plk. Lindbergh przybył do Hoppeville i stwierdził, że ubranko jest identyczne z tem, które miał na sobie jego synek w chwili porwania.

Według ostatnich wiadomości, Lindberghowa dowiedziała się już o tragicznym odkryciu. Stan jej pogorszył się znacznie.

NOWY JORK 13. 5. Gubernator stanu New Jersey, Moore, potwierdza oficjalnie wiadomość o znalezieniu zwłok syna Lindbergha.

Wiceprezydent policji Schwarzkopf oświadczył przedstawicielom prasy, że prokurator jest w posiadaniu pisma bandytów z żądaniem okupu. List ten pozwoli zidentyfikować przestępców. Udzielenia dalszych szczegółów Schwarzkopf odmówił.

Miejsce, w którym znaleziono zwłoki znajduje się w odległości 5 klm. na północ-zachód od willi Lindberghów.

N. JORK 13.5. (PAT) Państwo Lindbergh nie chcą zobaczyć zwłok swego dziecka, znajdujących się przedsiębior-

stwie pogrzebowym, w oczekiwaniu pogrzebu.

Całe Stany Zjednoczone wstrząśnięte są do głębi ohydą zbrodnią.

Prezydent Hoover polecił władzom policyjnym, aby nie zaniechano poszukiwań za zbrodniarzami i aby uczyniono wszystko, co tylko jest możliwe, aby doprowadzić do ujęcia ich i oddania w ręce sprawiedliwości.

NEW JERSEY 13. 5. (PAT) Władze wydały zezwolenie na spalenie zwłok dziecka Lindbergha.

Morderca prezydenta Doumera był na usługach bolszewików.

Sensacyjne rewelacje czechów i ukraińców.

PARYŻ, 13. V. (PAT) — Dziennik rosyjski, „Pasiędniya Nowosti“, wychodzący w Paryżu, pułkuje depezę od swego londyńskiego korespondenta, zawierającą sensacyjne oświadczenie syna prezydenta republiki czechosłowackiej i ministra pełnomocnego Czechosłowacji w Londynie, Jana Massaryka, złożone przedstawicielom kolonji rosyjskiej w Londynie.

Według tego oświadczenia — policja w Pradze jest w posiadaniu niezbitych dowodów, stwierdzających udział Gorgułowa w sowieckiej partji komunistycznej. W ostatnich latach, według tego oświadczenia, Gorgułow dwukrotnie wyjeżdżał do Rosji.

P. Massaryk podkreślił, iż oświadczenie jego może być opublikowane i zaopatrzone jego nazwiskiem.

LWÓW, 13. V. (PAT) — Dzisiejsze ukraińskie „Dilo“ przynosi wiadomość pod tytułem: „Kto to taki Gorgułow, morderca prezydenta Francji“, komunikując, iż w środę, dnia 11 b., do posła Stefana Bilaka, adwokata w Gródku Jagiellońskim, zgłosił się b. członek ukraińskiej armji galicyjskiej, Stefan Ferenc-

czuk, z Mokrze (w pobliżu Sądowej Wiszni) i oświadczył, że w fotografii Gorgułowa, spostrzeżonej w jednym z pism, poznał bolszewickiego czekiście, który w r. 1920 przeprowadzał w Odesie aresztowania wśród Ukraińców, a m.

in. własnoręcznie zastrzelił atamana Horbaczewskiego (Horbacza).

Zeznanie to, ujęte w formę protokołu, przesłane zostało do ambasady francuskiej w Warszawie.

Za wysokie gąze dyrektorskie

członków zarządów w przemyśle.

Klub B. B. obraduje nad memorjałem łódzkich zw. zaw.

WARSZAWA 13. 5. (tel. wł.) — W dniu wczorajszym obradował klub BB. nad szeregiem aktualnych spraw bieżących. M. in. omawiano sprawę wysokich plac dyrektorskich i zarządów w przemyśle.

Powodem znalezienia się tej sprawy na porządku obrad była ostra in-

terwencja posłów robotniczych BB., a m. in. złożony memorjał przez łódzkie związki zaw., obszernie omawiający sytuację.

W godzinach wiecz. w prywatnych apartamentach premiera odbyła się herbatka przy udziale posłów i zaproszonych działaczy politycznych.

Dziś wznowienie procesu Gorgonowej.

Wyrok oczekiwany jest w godzinach wieczorowych.

LWÓW, 13. V. (PAT) — W sobotę rano wznowiona zostanie przed lwowskim sądem przysięgłych rozprawa w

głośnej sprawie Rity Gorgonowej.

Jak wiadomo — proces został odroczone z powodu konieczności przeprowadzenia nowej ekspertyzy śladów krwi przez Państwowy Instytut Higjeny w Warszawie.

O ile obrona i prokurator, nie wystąpią z wnioskami, które będą dotyczyły przewleczenia procesu, a które byłyby przyjęte przez sąd — należy oczekiwać, iż postępowanie dowodowe zostanie zamknięte już około południa, zaś wyrok zapasoby mógł już w godzinach wieczorowych.

Wielka audycja radiostacji Watykańskiej

w pierwszy dzień Zielonych Świąt.

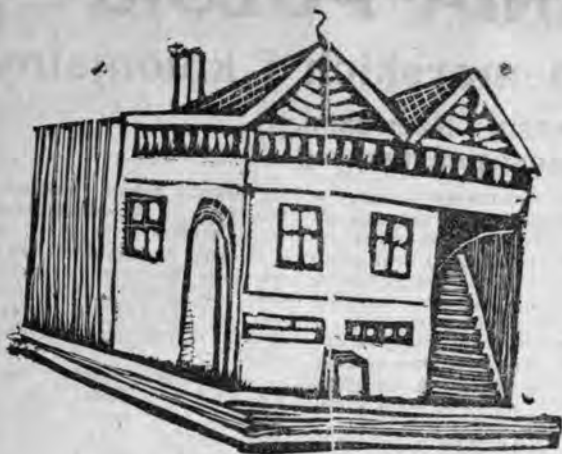
CITTA del Vaticano 13.5. (PAT) W niedzielę, pierwszy dzień Zielonych Świąt, o godzinie 11 rano, radiostacja watykańska nadawać będzie pisma apostołskie. Pisma odczytane zostaną w 24 językach.

Długość fali, na której nadana będzie wspomniana audycja, ustalono na 50.26 m.

Związki Niemców zagranicznych obradują w Gdańsku

GDANSK 13. 5. (PAT). Prasa tutejsza donosi, że dla przewiezienia uczestników zjazdu Związku Niemców Zagranicą — uruchomiono w Prusach Wschodnich szereg pociągów specjalnych.

Już wczoraj przybyło z Niemiec do Elbląga, przez Malborg, ponad 2 tysiące uczestników zjazdu.



S. S. VAN DINE.

DOM NIENAWIŚCI

(SPRAWA GREENE'ÓW).

Przekład autoryzowany JANINY SUJKOWSKIEJ.

58)

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

Dokończenie.

— Potem opowiedziała szybko zmyśloną historję o diagramie i ofiarowała się powiedzieć Rexowi, żeby nam to przywiózł. I myśmy słuchali spokojnie, jak ona posyłała brata na śmierć. Jej zachowanie się podczas zwiedzania giełdy powinno mi było dać do myślenia, ale jakoś tego dnia byłem ślepy. Pamiętacie, jaka ona była zdenerwowana? Na wiadomość o śmierci Rexa, wybuchła płaczem. Łzy jej były szczere, tylko miały swe źródło nie w żalu, a w rozprężeniu po strasznym napięciu.

— Zaczynam rozumieć, dlaczego nikt na górze nie usłyszał strzału — rzekł Markham. — Stłumiony go grube ściany. Ale jednak Sproot — na dole — usłyszał?

— Przypominasz sobie ten kominiek w bawialni, bezpośrednio pod kominikiem Ady, o którym Chester mówił, że rzadko się w nim pali? Otóż echo wystrzału poszło wzdół kanałem i dlatego Sproot usłyszał go, chociaż był na dole.

— Powiedział pan przed chwilą, że Rex mógł podejrzewać matkę — rzekł Heath. — Dlaczegoż więc rzucił podejrzenie na Von Blona?

— Może, po pierwsze, dlatego, że bronił się instynktownie przed posądzeniem matki. A po drugie, przełękł się, gdyż go pan zapytał o rewolwer, że na niego padło podejrzenie i usiłował je zwałić na kogo innego. Von Blon dobrze się zorientował w jego nastroju.

— Skończ wreszcie z tą Adą — wtrącił niecierpliwie Markham.

— Dobrze. A więc Ada podsluchiwała pod drzwiami biblioteki, gdyśmy tam poszli zrobić rewizję. Domyśliła się, żeśmy znaleźli książki i kalosze i musiała działać z pośpiechem. Opowiedziała więc nam dramatyczną historję, że widziała matkę w nocy w hallu, co było nieprawdą. Przeglądała dzieła o paraliżu i zaczerpnęła z nich pomysł skierowania podejrzeń na przybraną matkę, będącą głównym przedmiotem jej nienawiści. Von Blon mówił, że dzieła te nie traktują o paraliżu historycznym, ale napewno zawierają jakieś wzmianki i o takim paraliżu. Przypuszczam, że Ada zamierzała zabić panią Greene na końcu i nadać temu zabójstwu pozory samobójstwa morderczynie. Ale wiadomość o zapowiedzianej wizycie doktora Oppenheimera w połączeniu z tem, co nam powiedziała o nocnym

spacerze matki, zmusiła ją do zmiany planu. Stara dręczycielka musiała umrzeć — przed wizytą Oppenheimera. Wpierw jednak Ada zażyła samą morfina. Bała się poczęstować matkę strychniną od razu z rana, żeby nie obudzić podejrzeń...

— Dlatego ona czytała książki o truciznach! — wykrzyknął Heath. — Niczego nie robiła naoslep.

— Właśnie. Zażyła tylko tyle morfiny — prawdopodobnie około dwóch granów — żeby stracić przytomność. Połknąwszy truciznę, oczekiwała dopóki jej nie ogarnęła senność, pociągnęła za sznur od dzwonka, zahaczyła frendzel o zęby pieska Sibelli i położyła się. Obecność tego pieska spowodowała alarm i rzuciła podejrzenie na Sibellę. Ada naturalnie udala częściowo przelotną chorobę. Ale Drumm, choćby nawet był takim wielkim lekarzem, za jakiego się uważa, nie odkryłby tej symulacji, bo początkowe symptomy przy otruciu morfina są jednakowe, bez względu na wielkość dawki. Przyszedszy do siebie, Ada oczekiwała tylko na możliwość dania strychniny pani Greene...

— Nieprawdopodobnie zimna krew — mruknął Markham.

— Kryminalistyka zna dużo analogicznych przykładów. Zimna krew? Tak! Chociaż w wypadku Ady wchodziła również w grę namiętność. Trzeba piekielnie gorącego płomienia, aby ludzkie serce wytrzymało taką Getsemanję, przez jaką ona przeszła. Okazała do otrucia pani Greene nadarzyła się po jedenastej wieczorem, gdy pielęgniarka poszła na górę. Nie dowiemy się nigdy, czy Ada zaproponowała matce cytrokarbonat, czy też dała go jej na jej żądanie. Prędzej to pierwsze, bo zawsze dawała go jej wieczorem. Pielęgniarka zastała już Adę w łóżku, pozornie uspioną i ani jej przez myśl nie przeszło, że jej pacjentka kona za ścianą — otruta.

— Raport post mortem Doremusa musiał przerazić Adę — zauważył Markham.

— Tak, bo zniweczył jej kalkulacje. Możecie sobie wyobrazić, co się z nią działo, gdy się dowiedziała, że pani Greene nie mogła chodźć. Ale wyplątała się jakoś z niebezpieczeństwa i wykorzystwała śliski szczełóg ze wschodnim szaleem przeciwko Sibelli.

— Mannheimowa dziwnie się zachowała w czasie tego badania — zauważył Markham. — Dała do zrozu-

mienia, że to ona chodziła w nocy po hallu.

Twarz Vance'a okryła się cieniem.

— Mam wrażenie — rzekł smutnie — że zaczęła podejrzewać córkę. Znała straszne dzieje jej ojca i mogła się lękać, że w dziewczynie odezwa się dziedziczne instynkty.

Zapanowało krótkie milczenie. Wszyscy myśleli o tem samem. W końcu Vance rzekł:

— Po śmierci pani Greene pozostała do uprzątnięcia już tylko jedna Sibella i cel byłby osiągnięty. I sama Sibella poddała Adzie sposób zrealizowania tego ostatniego mordu. Pamiętacie przejażdżkę samochodem nad rzekę i zjadliwy żart Sibelli o zwałeniu samochodu w przepaść razem z ofiarą? Ada podchwyciła to wlot. Gdyby jej się ta okropność udało, zebrałaby prawdopodobnie, że Sibella chciała ją zamordować, lecz, że ona sprostregła się w porę i zdążyła wyskoczyć z samochodu. Ze Sibella źle się obliczyła z szybkością maszyny i runęła w przepaść. Fakt, że Von Blon, ja i Van słyszeliśmy żart Sibelli, nadałby kłamstwu Ady cechę prawdopodobieństwa. Byłby to rzeczywiste wynarzony koniec morderczej kampanji: Sibella, morderczynie, poniosłaby zasłużoną karę, sprawa upadłaby sama przez się i Ada zostalaby panią siebie i dziedziczką milionów. I mało brakowało, żeby się tak nie stało.

Vance westchnął, sięgnął po karafkę, napełnił nam szklanki i oparł się z posępną twarzą o poręcz fotelu.

— Ciekaw jestem, od jak dawna ona przygotowywała tę straszną hekatombę. Tego się nigdy nie dowiemy. Może całe lata. Nie śpieszyła się, wypracowywała starannie plan i czekała na pomyślne okazje. Skoro udało jej się zawładnąć rewolwerem, musiała tylko zaczekać na obfity

śnieg. Tak, najistotniejszym warunkiem jej planu był śnieg... Zdumiewające!

Mało już jest do dodania. Rozwiązanie sprawy nie zostało podane do wiadomości publicznej i cała rzecz poszła ad acta. W następnym roku sąd najwyższy obalił klauzulę testamentu Tobiasza Greene'a, dotyczącą dwudziestu pięciu lat zamieszkania rodziny pod wspólnym dachem i Sibella weszła w posiadanie całego majątku. Wkrótce potem stara rezydencja uległa zburzeniu, a plac przeszedł w obce ręce.

Mannheimowa, nieszczęśliwa i złamana śmiercią córki, zażądała swego zapisu, (który hojna Sibella podwoiła) i powróciła do Niemiec, do swoich siostrzenic i siostrzeńców, z którymi stale korespondowała. Sproot wyniósł się do Anglii. Przed odjazdem zwierzył się Vance'owi, że dawno marzył o dworku w Surrey i o wytchnieniu po długich latach służby. Pewnie tam teraz próżnuje i zaczytuje się w Martiału.

Doktorostwo Von Blonowie wyjechali zaraz po decyzji sądu na Riwierę, gdzie spędzili spóźniony miesiąc miodowy. Obecnie mieszkają w Wiedniu. Doktor wyklada na uniwersytecie, Alma Mater swego ojca, i zdobywa sobie powoli sławę powagi w dziedzinie neurologii.



Majowy zeszyt
paryskiego żurnalu mód
„Paris Mode“
już nadszedł

Do nabycia w administracji
Dziennika Łódzkiego
w cenie po zł. 2.—
UL. PIOTRKOWSKA Nr. 86.



Od Wydawnictwa.

Naszych P. T. Czytelników i Klientów ogłoszeniowych zawiadamiamy, iż Marjan Słojkowski, inkasent naszego wydawnictwa, przestał u nas pracować z dniem 13 b. m. i tem samem nie jest uprawniony do przyjmowania żadnych zleceń dla Wydawnictwa, ani też inkasowania należności.

Wydana temuż w swoim czasie legitymacja została unieważniona.

Wydawnictwo

„Dziennik Łódzki”.

